

FUNDACJA GENERAL ELZBIETY ZAWACKIEJ
Muzeum i Muzeum Polskiej Armii Krajowej
oraz Wojska Polskiego
100 Toruń, ul. Poczta 53 tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

MEMORIAL

General Marii Wittek

A. Ryjerska wlozila kopie



Podtrójna treść Emowa

AK
Wilno

++ 2018

NOSEWICZ Alfreda

zam. Monkiewicz

ps. "Lotta"

tel. kom. 502 267 909

1643/urk

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

1643/W8K

AK Wgłno

MOSEWICZ ALFEDA

zam. Monkiemcz ps. "Lorze"

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ K. 1, 5. 1

I/2 – dokumenty ✓ K. 4, 5. 4

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora ✓ K. 1 5. 2

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 4, 5. 4

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”)

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – Inne...

IV. Korespondencja ✓ K. 2, 5. 2

V. Wypisy ze źródeł (tzw. „nazwiskowe karty informacyjne”) ✓

VI. Fotografie ✓ Ksero, 2ob.

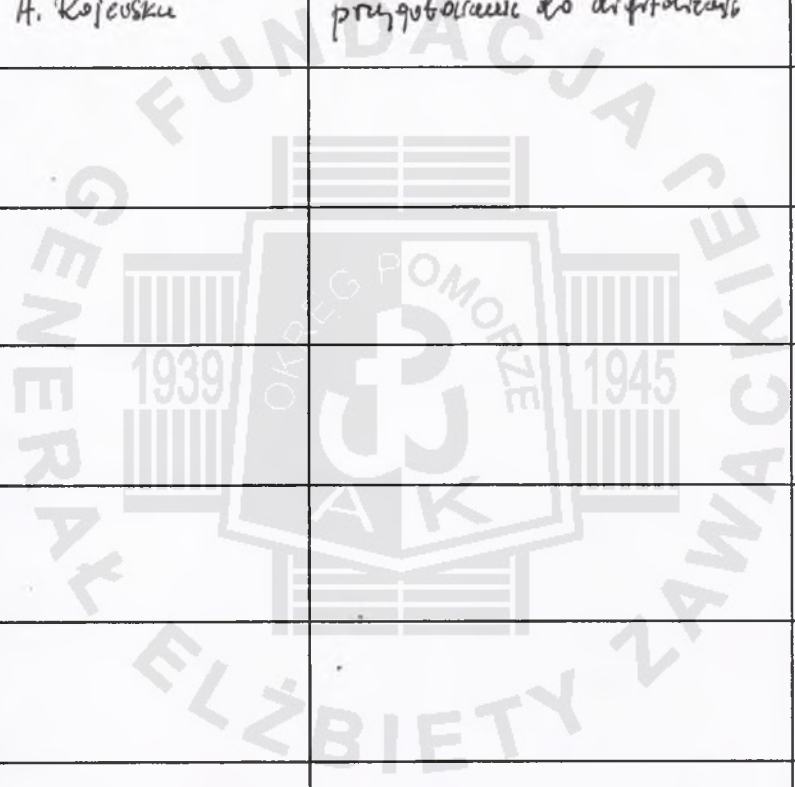
MEMORIAL

General Marii Wittek

MONKIEWICZ Alfreda z d. Nosewicz ps Lora, AK Wilno

(nazwa zespołu, zbioru, kolekcji i sygnatura akt)

Lp.	Nazwisko i imię korzystającego	Temat pracy (ewent. cel wykorzystania)	Data korzystania
1	Anna Rojeuska	zobowiazanie, oprac. teorii	6 XII 2018r.
2	A. Rojeuska	przygotowanie do digitalizacji	1.07 2023.
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			



I/1 Relacja

Relacja własna - zyciorys Monkiewicz Alfredy, Toruń 6. IV 1992
podpis: infashorsezhy rups. ozy. K.1.5.1



Monkiewicz Alfreda
Toruń

Toruń 06.04 1992 r. I/1/1

Zyciorys

Ja Monkiewicz Alfreda z domu Nosewicz
ur. 03. Maja 1925 r. w rodzinie ziemianskiej
w miejscowości Niewojniane pow. bida woj. Nowogrodzkie
Szkoła podst. 4 kl. ukończyłam w 1939 r.
w miejscowości Tielianice. Pracowałam potem
przy gospodarstwie u Ojca. w 1943 r. wstąpiłam
do oddziału partyzanckiego jako zwiadowca - łącznik
Zakończyłam działalność partyzancką, lipiec 1944 r.
W roku 1946 wyszłam zamaz w 2 lata pułnicy
w roku 1948 za działalność w A.K.
Zostaliśmy zesłani na Syberję. Powróciliśmy
z Syberji do Polski w 1956 r.
Gdzie mieszkamy do obecnej chwili i zajmujemy się
gospodarstwem domowym.

Monkiewicz Alfred

I/2 Dokumenty sensu stricte

- Legitymacja Nr. 0265962, data 21 III 1984, Uprawnienia do świadczeń fot. rkp ksero k. 2. s. 1-2
- Legitymacja Nr. 63-2019-17, odznaczenie Krzyżem Orolen Krzyże Niepodległości, 29-III, data 19 II 2019r. rkp ksero k. 2. s. 3-4



Dz/19

ZWIAZEK BOJOWNIKÓW
O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI

Przewodnicząca
Komisji Weryfikacyjnej
w Toruniu
wg art. 10
ust. 1

Tortals

LEGITYMACJA NR

0265962



Elżbieta Włoch
podpis posiadacza legitymacji

MONKIEHICZ

Nazwisko

ALFREDA

Jan. Michalina

Imiona

3.05.1925 Niewojniance

Imiona rodziców

Data i miejsce urodzenia

jest

KOMBATANTEM

uprawnionym do świadczeń
określonych ustawą z 26 maja 1982 r.
o szczególnych uprawnieniach
kombatantów
(Dz. Ust. Nr 16, poz. 122)

m. p.

21.03.1984

data wystawienia

podpis

KOMISJA WERYFIKACYJNA
AK
w Toruniu

24
Wpłynęła z wybie
9.4.82

D/2/2

KOMISJA REZERWACYJNA
AK
w Toruniu
za zgodnicie z oryginalne
9.4.82
lh

RODZAJE I OKRESY
DZIAŁALNOŚCI KOMBATANCKIEJ

Okresy		wyszczególnienie
od	do	
04 1943	04 1944	RUCH OPORU - Armia Krajowa

łącznie lat 1 miesięcy 3

m. p.


.....
podpis

RODZAJE I OKRESY
DZIAŁALNOŚCI KOMBATANCKIEJ
(Uzupełnienia)

Okresy		wyszczególnienie
od	do	

łącznie lat miesięcy

m. p.

.....
podpis

112/3

RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 19 lutego 2019 r.

LEGITYMACJA

Alfreda

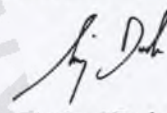
MONKIEWICZ

odznaczona została
pośmiertnie

Nr 63-2019-17

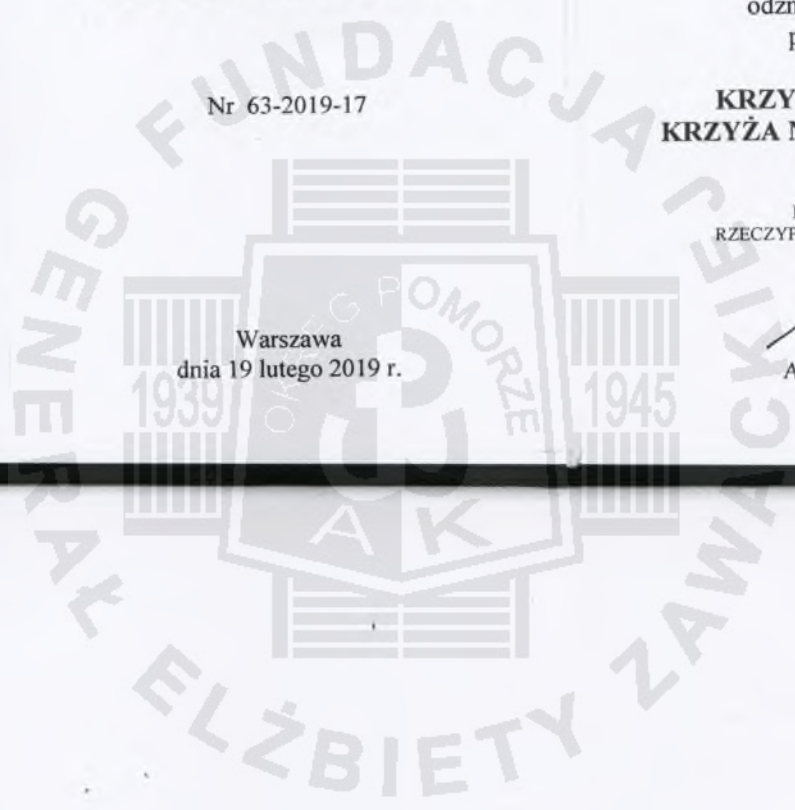
**KRZYŻEM ORDERU
KRZYŻA NIEPODLEGŁOŚCI**

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Andrzej Duda

Warszawa
dnia 19 lutego 2019 r.



1/2/4



I/3 Inne materiały odczytawcze

- Deklaracja zaproszenia uczestnictwa w Stow. Związku AK
data 25^{III} 1992 r. oryg. k.1. s. 1-2



m-32

*Nr. 153/92 / Z.O. Toruń
Wpł. 29.04.92r*

DEKLARACJA

Zgłaszam uczestnictwo w Stowarzyszeniu Żołnierzy Armii Krajowej i zobowiązuję się do przestrzegania Statutu Stowarzyszenia.

data *25 III 1992r.* *Alfreda Monkiewicz* *Monkiewicz*
/imię i nazwisko/ /podpis/

adres *Toruń*.....

telefon

ARKUSZ EWIDENCYJNY

1. Nazwisko i imię *ALFREDA MONKIEWICZ*
/literami drukowanymi/
2. Dla meżatek nazwisko panięskie *Kosewicz*
3. Data i miejsce urodzenia *03 Maj 1925r. Niewojniance*
4. Imiona rodziców *Jan Michałina*
5. Pseudonimy *"Zorza"*
6. Data wstąpienia do:
 - a. SZP
 - b. ZWZ-AK *Kwiecień 1943 r.*
 - c. Organizacje scalone, podporządkowane, współdziałające
7. Przydział organizacyjny *3 plut. 3 Komp. V Batalion*
7 p.p. Okręg Nowogrodzki (Łaciszka)
/np. okręg, inspektorat, obwód, rejon, placówka, oddział, pluton kompania, batalion, pułk, brygada, dywizja lub inny rodzaj działalności/
8. Odznaczenia uzyskane w AK *nie*
/nr leg. i data wystawienia, przez kogo nadane/

9. Inne odznaczenia *nie*
.....
/nr leg. i data wystawienia, przez kogo nadane/

10. Przebieg służby /czasokres, nazwa, funkcja/:
a. do 1939 r. *nie*
.....
b. SZP, ZWZ-AK *Zaoczniczek 3 Komp. V Batalionu*
77 p.p. A.K. od kwietnia 1943r. do
Lipca 1944r.
c. P.S.Z. na Zachodzie *nie*
.....

11. Karta Kombatantska /nr, data wystawienia, przez kogo wydana/
0265982 7.12.1981r. Zarząd wojen. z BOWiD Tomni

12. Represjonowany /rodzaj/:
a. 1.IX.1939 r. - 15.I.1945 r. *nie*
.....
b. Po 15.I.1945 r. *Zesłanie na Syberję rok 1948*
powrót z Syberji 1956r.

Wiarogodność powyższych danych potwierdzam podpisem
Alfreda Monkiewicza

KOMISJA WERYFIKACYJNA *Tomni*
/Koła, Środowiska/

Potwierdza się dane z niniejszej deklaracji i posiadanie do uzyska-
nia uprawnień członkowskich Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej
..... *Tomni 9.4.92*
/miejscowość, data/

Nazwisko i imię 1. *Włoch Kazimierz "Bulu" Haul*
pseudonim 2. *Broniek Bolesław Skuleniec*
3.

Przyjęty w poczet członków zwyczajnych Stowarzyszenia Żołnierzy
Armii Krajowej *Podział Tomni - 29.04.92*
/nr ewidencyjny, miejscowość, data/

ZARZĄD OKRĘGU
Nazwisko i imię 1. *Jan Gwiz*
pseudonim 2. *L. Władysławski*
3. *E. Koczunowski*

II Materiały uzupełniające relację

Ocali od zapomnienia, Marta Jateczak z d. Moulkiewicz „Sybiraczki”
wspomnienie dotyczące działalności konspiracyjnej w AK wsielno
matki: Alfredy Moulkiewicz z d. Prosenicz

m.p.s. (tytuł) k. 4, s. 1-4

Materiały przekazane do Archiwum wsielno córka Marty Jateczak w 2018r.



OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA
LOSY ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘGU
NOWOGRÓDZKO – WILEŃSKIEGO

por. **ALFREDA MONKIWEICZ** – pseudonim „ZORZA”

Córka Jana i Michaliny NOSEWICZ z d. Malewska

ur. 3 maja 1925 r. na Wileńszczyźnie (NIEWOJNIANCE)

- odeszła na wieczną wartę 14 lutego 2018 r. (w środę popielcową) mając 93 lata.

por. **CZESŁAW MONKIEWICZ** – pseudonim „SOKOLE OKO”

Syn Jana i Stefanii Monkiewicz z d. Ilcewicz

ur. 2 sierpnia 1923 r. na Wileńszczyźnie (HONCKIEWICZE)

- odszedł na wieczną wartę 7 października 2010 r. mając 87 lat.

Jako młodzi ludzie już w listopadzie 1942 r. przyłączyli się do walki konspiracyjnej dla Placówki „Podborze” na terenie Puszczy Rudnickiej.

Walka polegała głównie na sabotażu, niszczeniu instalacji telefonicznych, napadaniu na mniejsze posterunki policji i żandarmów niemieckich, aby pozyskać broń i amunicję. Niszczono transport kolejowy i drogowy. Działania polegały na zaciętym nękaniu cofających się straży tylnych niemieckich, na silnej dywersji na całej głębokości terenu.

Wola bicia Niemców była ogromna, kraj był w potrzebie.

W okresie od kwietnia 1943 r. do lipca 1943 r. zostali zaprzysiężeni i wcieleni do 77 Pułku Piechoty grupy „PÓLNOC” pod dowództwem mjr. SZTREMERA pseudonim „KALINA”, 3 Kompania kryptonim „PUSZCZA”, V Batalion – dowódca por Czesław Stacewicz pseudonim „ŚMIAŁY”. W rozkazach padały nazwiska m.in. mjr Macieja Kalenkiewicza pseudonim „KOTWICZ”, płk „POLESZUKA” i płk „BORSUKA”.

W pierwszych dniach lipca 1944 r. następuje koncentracja Oddziałów Okręgu Nowogródzko-Wileńskiego w ramach „AKCJI BURZA”, a od 6 do 13 lipca 1944 r. oddziały te realizowały operację pod kryptonimem „OSTRA BRAMA”, w których Czesław i Alfreda brali czynny udział. Grupę uderzeniową pierwszej linii miały tworzyć oddziały nowogródzkie

77 Pułku Piechoty. Kierunek natarcia: cmentarz na Rossie, dworzec kolejowy, ulica Ostrobramska, centrum miasta. Stosunek władz sowieckich do AK okazał się niestety zbyt wrogi. Tej nocy 6 lipca Wilno nie było bombardowane przez lotnictwo sowieckie, na to liczyli bardzo dowódcy polscy. Natomiast rozpoczęło swą działalność lotnictwo niemieckie. Pogarszały się stosunki między Komendantami obu okręgów Prawdzicem – ps. „BORSUK” a „WILKIEM” (otoczenie „Borsuka” posądzało go o wygórowane ambicje osobiste). Prawdzic - „Borsuk” widział problem zagrożenia ludzi z chwilą przyjscia wojsk sowieckich.

Toczyła się walka o Wilno. Pod Wilno podeszły wojska sowieckie. To był dla nich najważniejszy bój. Tato został ranny, a obrażenia, jakie odniósł dokuczały mu przez całe życie (niedosłuch).

14 lipca 1944 r. na rozkaz płk Aleksandra Krzyżanowskiego pseudonim „WILK” komendanta okręgu Nowogródzko - Wileńskiego wycofali się do Puszczy Rudnickiej. Zwolniono ich też z przysięgi.

Część żołnierzy AK została rozbrojona przez sowietów, a część przedarła się z bronią do Puszczy Rudnickiej. W tej grupie byli Alfreda i Czesław. Przez długi czas ukrywali się, bojąc się powrotu do swoich rodzinnych domów. Brat mamy Daniel ps. BRAT zginął w Puszczy Rudnickiej z rąk partyzantki sowieckiej mając 21 lat, a starszy brat Leon ps. ZEMSTA przedostał się do Polski na tereny Lubelszczyzny i wstąpił do WiN.

W roku 1946 rodzice pobrali się. 20 maja 1948 r. w środku nocy mjr NKWD odczytał wyrok, że „na podstawie Dekretu ZSRR, jako wrogowie ludu i posiadacze ziemscy zostają deportowani na całe życie wraz z całkowitą konfiskatą mienia”.

Jak się później okazało wywieziono ich w głąb tajgi syberyjskiej – KRASNOJARSKIJ KRAJ. Deportowano Rodziców, moją 50-letnią babcię i mnie roczne dziecko.

Tak, więc przynależność do AK została okupiona blisko 9-letnim pobytom na dalekiej Syberii w warunkach ekstremalnych i niewyobrażalnych.

Na Syberii urodził się mój brat Jan (obecnie profesor Politechniki Warszawskiej) i siostra Czesława. Oboje mieszkają w Warszawie – pozostali tam po ukończeniu studiów. Babcia zmarła na tyfus w 1953 roku.

21 września 1956 r. przekroczyliśmy granicę w Grabanowie i zamieszkaliśmy na ziemiach obecnie lubuskich. Rodzice i ja z Toruniem związani jesteśmy od 1961 r. Wychowali troje dzieci, doczekali się siedmioro wnucząt i trzynaścioro prawnucząt.

Byli cudownymi Rodzicami. Dożyli późnej starości w domu przez siebie, własnymi rękami wybudowanym. Do końca pozostawali pod moją opieką. Mamusia przez 9 lat poruszała się na wózku inwalidzkim. Dom rodzinny był przykładem ogromnej miłości i szacunku do ludzi i Ojczyzny.

Jestem dumna ze swoich Rodziców, żołnierzy AK okręgu Nowogródzko – Wileńskiego, ich postawy patriotycznej wyniesionej ze swoich domów i dziękuję Im za to, że nauczyli nas – dzieci, miłości do Boga i ludzi oraz szacunku do Ojczyzny: „Każdy spotkany Polak – to nasz brat” tak mówił tato i to, „że nic nie trwa wiecznie...”. Pamiętajmy o tym, że losy mojej rodziny są tego przykładem. Byliśmy zesłani na „całe życie” a jednak wróciliśmy do Polski i przeszliśmy „...przez Ludową niepokonani” (słowa z hymnu Sybiraków).

Mimo trudnych lat na Syberii mamy w sobie wiele empatii (po rodzicach) i nie żyjemy urazy do zwykłych Rosjan, tylko do SYSTEMU. Bo ci prości, biedni ludzie mieszkający na Syberii często nas ratowali dzieląc się tym, co mieli tzn. kawałkiem czarnego chleba.

BÓG, HONOR, OJCZYZNA to hasło, które przyświecało Im przez całe życie a obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej i popiersie marszałka Józefa Piłsudskiego stanowiły nieodłączny element domu.

Rodzice zostali odznaczeni:

- Krzyżami Walecznych,
- Medalami Zwycięstwa i Wolności,
- Krzyżami Partyzanckimi,
- Krzyżami Armii Krajowej,
- Odznakami Weterana Walk o Niepodległość,
- Odznakami „AKCJA BURZA”,
- Krzyżami Zesłańca Sybiru.

Ponadto w roku 2014 Alfreda Monkiewicz została powołana na Członka Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej.

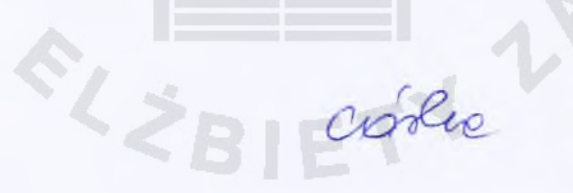
W roku 2004 została wydana własnym sumptem książka napisana przez Czesława Monkiewicza pt. „Moja Syberia” (Wspomnienia Zesłańca). Do napisania tych wspomnień zachęcił Go syn Jan.

* Opracowała w oparciu o archiwum domowe córka Danuta Marta Jatzak z d. Monkiewicz – Sybiraczka i członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg w Toruniu oraz Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej Zarząd Główny w Toruniu, członek Rady Kombatanckiej przy Wojewodzie Kujawsko-Pomorskim

** telefon kontaktowy 502 267 904

Dnia 6 grudnia 2018r.

przekazałam materiały dotyczące działalności konspiracyjnej w AK Okręgu Wrotopieckiego - hilleńskiego mój mąż Alfons Monkiewicz z d. Jrosiewicz ps. "Lorek" oraz ojciec Czesław Monkiewicz ps. "Sokole Oko" dla Sziału Archiwum WSK celem zabezpieczenia dokumentacji



córka J. Marta Jatzak

"Sybiraczka"
oraz czł. SZ z AK Toruń
i J. M. K. i ZŁ

IV Korespondencja

List elektroniczny do Fundacji od pani Marty Jasterzelskiej-Tonińskiej
dotyczy zmarłej wolżyciarki Alfrudy Mowkiewicz (1925-2018)

K. 2, s. 2



Temat **Weterani Walk NIEPODLEGŁOŚCI**

Od Marta Jatczak

Do <sekretariat@zawacka.pl>

Data 2021-10-27 14:07

roundcube



- 20211016_114427.jpg (~3.0 MB)

Pani Prezes

D.Zawacka-Wakarecy

Przekazuję informacje odnośnie moich Rodziców
WETERANÓW Walk Niepodległościowych na Kresach Wschodnich w latach
1942-1944.

por.ALFREDA MONKIEWICZ z d.Nosewicz

ur.o3 maja 1925 Niewojniance

odeszła na Wieczną WARTĘ

14 lutego 2018R (tj.w dniu przekształcenia ZWZ w AK).

Uczestniczka Akcji "BURZA "KRYPTONIM OSTRĄ BRAMA.

CZŁONEK KORPUSU WETERANÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ RP,
NR.leg.2127 z 25.09.2014).

W dniu 12 lipca 2019r w

PAŁACU PREZYDENCKIM została pośmiertnie odznaczoną "KRZYŻEM ORDERU KRZYŻA NIEPODLEGŁOŚCI"
Nr.leg.63-2019-17.

ORDER odebrała córka

D.Marta Jatczak SYBIRACZKA I czł.nadzw.ŚZŻAK oraz Przewodnicząca Woj.Rady Kombatantkiej przy Wojewodzie Kuj-
Pom.

OBOJE RODZICE ŻOŁNIERZE ARMII KRAJOWEJ OKRĘGU NOWOGRÓDZKO WILEŃSKIEGO spoczywają na
Centralnym Cmentarzu Komunalnym przy ul.Grudziądzkiej 192 w Toruniu. (główna aleja kwatera IX/A1-12).

Oboje posiadają liczne

ODZNACZENIA i MEDALE.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

CHWAŁA BOHATEROM.

Córka D.MARTA JATCZAK



20211016_114427.jpg

~3.0 MB

Temat **Uzupełnienie treści**
Od Marta Jatczak
Do <sekretariat@zawacka.pl>
Data 2021-10-27 14:40

Alfreda Monkiewicz ps."ZORZA;"
Czesław Monkiewicz ps."Sokole Oko"
.....pozdrawiam. Marta Jatczak



III/1 Inne materiały dot. rodziny robotów

- Określone dzieciństwo, córka Alfredy Słowakiewicz
losy życia Marty Jateczak, Tomka (użyte fotografie)
mps. ksero, k. 14, s. 14
- Czesław Słowakiewicz (1923-2010) losy majątku powojenne
małżonka Alfredy Słowakiewicz (fot)
mps. ksero k. 3, s. 15-17



III/1/1

Danuta Marta Jatczak
z domu Monkiewiczówna

OKALECZONE DZIECIŃSTWO



Urodziłam się w rodzinie szlacheckiej na Wileńszczyźnie w 1947 r. Herb Topór ze strony przodków mamusi i Lubicz ze strony przodków tatusia.

Z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej w 1944 r. wznowione zostały deportacje na Syberię. Represjonowano przede wszystkim żołnierzy AK, osoby bardziej świadome narodowo i dobrze sytuowane materialnie.

Rodzice odziedziczyli po dziadkach bardzo duży majątek ziemski. Trzej bracia mamusi wraz z nią i moim tatą przynależeli od 1942 r. do AK. Terenem konspiracji była Puszcza Rudnicka.

Tatус należał do siatki konspiracyjnej, brał udział w „Akcji Burza”, tam też został ranny.

Był 20 maja 1948 r. – środek nocy, major NKWD w towarzystwie przedstawiciela rady gromadzkiej odczytał wyrok, że na postawie dekretu ZSRR jako „wrogowie ludu i kułacy” cała rodzina zamieszkująca w majątku zostaje deportowana na całe życie. Otrzymaliśmy jedną godzinę na zabranie najpotrzebniejszych rzeczy. Z relacji tatusia wiem, że mama i babunia wpadły w szal, straszliwie krzyczały i płakały, tak że została zaalarmowana cała miejscowość. Podjechał ciężarówka w eskorcie z kapitanem i milicja z opaskami czerwonymi na rękawach.

4.22

Nikt z mieszkańców nie odważył się do nas zbliżyć. Byliśmy jak trędowaci. Dzięki Bogu, bo babunia zamierzała mnie przemycić i podrzucić znajomym na wychowanie, aby mnie w ten sposób uratować.

Rodzice sądzili, że nas wywiozą do lasu i wszystkich rozstrzelają, nikt nie wiedział co nas czeka. W jednej chwili stracili dorobek życia wielu pokoleń. Nie zabrali ze sobą żadnych dokumentów. Zabrali złote monety, które niejednokrotnie ratowały nam życie. Babunia zabrała obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, ale kapitan roztrzaskał go o burtę samochodu.

Na trasie przesiadaliśmy się do wojskowego samochodu, który dostarczył nas na bocznice kolejową Rudziszki (obok Wilna), gdzie był podstawiony wagon towarowy i tak kazano nam się przenieść.

W wagonie już siedzieli ludzie na tobołkach- byli przerażeni, wszyscy myśleli i jednym niech się ten koszmar skończy jak najprędzej. W wagonie zamkniętym panował półmrok, wszyscy siedzący zaczęli się przedstawiać. Byli Polacy, Litwini, Ukraińcy w różnym wieku: młodzi jak moi rodzice w wieku 23 i 25 lat, jak i starszanki blisko 80-letni. Była też wdowa z trójką dorosłych dzieci. Większość wagonu stanowili jednak Polacy.

Na bocznicę staliśmy dwa dni, aż „zmontowano” cały skład pociągu. Wagon był szczelnie zamknięty. Smród, brud i żadnej możliwości na poprawę warunków, pojawiły się wszy.

Podróż według relacji moich rodziców była okropna, musieli radzić jak mogli. Całe szczęście, że tatuś miał scyzoryk i tym scyzorykiem zrobił otwór i ludzie mogli w ten sposób załatwiać swoje potrzeby. Duża ulga!

Raz dziennie skład pociągu na krótko zatrzymywał się i wstawiano do wagonu wiadro barszczu. Wszyscy ustawiali się w kolejce, a tatuś nalewał barszcz i pilnował by wszyscy go dostali.

Z relacji mojej starszej o 11 lat koleżanki – towarzyski podróży-Stasi Pożaryckiej-Jocz dowiedziałam się, jak przeżyła moją chorobę w wagonie. Potwornie się bała, jak widziała płaczącą babunię Michalinę i mamę wiedziała, że jeżeli nie przeżyję nocy, to wyrzucą mnie z wagonu. Całą noc nie spała. Nie mogła doczekać się rana, a gdy zobaczyła, że siedzę na kolankach babci i bawię się guziczkami jej sweterka, dopiero zapadła w sen. Bardzo jestem jej za to wdzięczna, ponieważ opisała ten fakt w swoich wspomnieniach.

Jechaliśmy 2 tygodnie: Mińsk, Góry Uralskie i Czelabińsk, kierunek Omsk – pierwsze miasto syberyjskie, Nowosybirsk i nareszcie Krasnojarsk.

Krasnojarski Kraj to teren, w którym spędziłam 9 lat wraz z rodzicami, babunią i urodzonym na Syberii rodzeństwem.

Docelowa stacja to Kamarczaga. Mieszkaliśmy w Lejbie, Nowoaleksiejewce. Po zatrzymaniu pociągu pojawili się żołnierze sowieccy, którzy kazali zabierać swoje rzeczy i wysiadać z wagonu. Byli to żołnierze, którzy nas eskortowali, których nikt nie widział, czy to byli cały czas co samo żołnierze, czy się zmieniali.

Rodzice i pozostali zesłańcy nie wiedzieli co mają ze sobą począć. Siedzieli na tobołkach wzdłuż torów i czekali. Nikogo jednak nie było. Oficerowie odjechali.

Pojawili się jacyś sokiści i zaczęli krzyczeć na ludzi, aby zgasili ogniska, które rozpalili aby się ogrzać.

Na peronie tatuś dojrzał jakiś kantorek, a że znał dobrze język rosyjski, poszedł porozmawiać. Osoba, która była w tym biurze pozwoliła nam tam przenocować - ja byłam „przynętą”, tak małego dziecka zesłańca nikt jeszcze nie widział. Reszta zesłańców spała pod płotem.

Rano następnego dnia saniami zbitymi z bali przewieziono nas do osady Nowoaleksiejska. Sam środek Syberii - tajga. Wszyscy byliśmy mizerni, głodni, brudni i przemęczeni. Jak wynikało z nakazu, mieliśmy tu zostać do końca swoich dni, bez prawa powrotu. Pojawili się jacyś rosyjscy cywile i zaczęli dzielić zesłańców na grupy.

Jak się później okazało były to takie grupy, którymi zarządzali ci cywile. Była to wycinka drzew w tajdze, później trzeba było to przepławić rzeką Maną, a następnie Jenisiejem do Krasnojarska. Mana to dopływ Jenisaju. Nasz komendant Bukatin okazał się wyjątkowo dobrą osobą, mówił że „nic nie trwa wiecznie, że nic nie jest dane na zawsze”.

Na początku nikt z zesłańców nie miał żadnego mieszkania, zaczęli budować lepianki i szałas.

Opatrzność Boża czuwała, tatuś dojrzał stojącą na uboczu chatynkę - mieszkała tam Dunia - Rosjanka, wdowa z trójką dzieci, była tam tylko 1 izba, ubłagał ją, aby nas przyjęła pod swój dach (3 osoby dorosłe plus ja). Zabrane ruble w złocie z domu rodzinnego okazały się zbawieniem.

Rosjanka miała pieniądze, a my kąt, w którym mogliśmy przebywać i tak pomieszkiwaliśmy przez pół roku śpiąc na podłodze.

Moje lata dzieciństwa były okaleczone: smoczek ze szmatki, lalki ze szmatki wykonane przez babunię. Smak jabłka zaznałam gdy miałam 8 lat, kiedy dotarła do nas paczka od mojego dziadka ze strony taty z wileńskiego sadu. Co to był za zapach, co to był za smak, nigdy później tego nie doznałam. Pamiętam ten smak i zapach do dzisiaj, a pierwszego pomidora spróbowałam po powrocie do Polski. Kartofel był rarytasem.

Od moich najmłodszych lat przez moich rówieśników, poprzez moją nauczycielkę po dyrektora szkoły byłam nazywana Polaczką. Moi rówieśnicy to byli Rosjanie, Ukraińcy i Litwini. Moje imię Danuśka słyssałam tylko w domu od rodziców i babuni. Nie wiedziałam dlaczego jestem Polaczką, a pozostali mieli swoje imiona.

Jak były 40-stopniowe mrozy, to do szkoły nie chodziłam. Zajęcia odbywały się w grupie klas od I do III, dzieci nie było dużo.

Moi rodzice Freda i Czesław Monkiewiczowie byli cudownymi rodzicami, a tato wyjątkowo zdolny, silny, uczciwy, solidny i odpowiedzialny mimo swojego młodego wieku. Ogromny optymista, patriota, miał duszę romantyczną, pięknie śpiewał i grał na harmonii. Codziennie przynosił 40 gram chleba na całą rodzinę za swoją pracę. Czarny, surowy, a jedliśmy go po drobnych kawałeczkach przez całe dni. Niejednokrotnie z pieśnią na ustach podbudowywał swoich rodaków-zesłańców, że nadejdzie wolność, że pomimo wyroku jaki na nas ciążył, że jest nadzieja, że ona umiera ostatnia.

Mój tato zaprzyjaźnił się z zesłańcami, z towarzyszami niedoli i tubylcami Nowoaleksiejska. Wielu pomagało nam przetrwać trudne czasy. W tajdze nie było ani lekarza, ani akuszerki, ani żadnych lekarstw. Tam na świat przyszedł mój brat Janek i siostra Czesia.

Na Syberii tato przez swoich przełożonych dał się poznać jako sumienny pracownik. Nagrodą była możliwość budowy domu z bali drewnianych, a że dziadek był stolarzem, tatuś sam wybudował 1-izbowy domek. Nareszcie byliśmy na swoim i sami.

Zesłańcy wobec siebie byli bardzo życzliwi, czego dowodem są więzi utrzymywane do tej pory już z dziećmi nieżyjących Sybiraków.

Powrotu do Polski nie doczekała moja babunia Michalina Nosewicz z domu Malewska, która w wieku 56 lat zmarła na tyfus w 1953 r.

Po śmierci Stalina w 1956 r. nastąpiły zmiany, zliberalizowano przepisy ludności deportacyjnej. Komendant oznajmił, że będziemy wolni i że wkrótce rozpocznie się repatriacja Polaków do Polski. Radość i niedowierzanie. W naszym okręgu mieszkało 6 polskich rodzin.

Czas leciał i nic się nie działo. Tato ponownie udał się do komendanta Bukatina i otrzymał informację, że niestety ostatni transport do Polski już odjechał, a o sześciu rodzinach po prostu zapomniano.

Lejba (to następna miejscowość, w której mieszkaliśmy)- została pominięta. Znow panika i niewyobrażalna tragedia, nieprzespane noce, płacz i szlochanie mamusi, my jako dzieci nie wiedzieliśmy co się dzieje.

Komendant podpowiedział, że musimy odnaleźć swoich najbliższych mieszkających na stałe w Polsce i musimy otrzymać od nich

zaproszenie i na tej podstawie, ale już na własny koszt, będziemy mogli wrócić do Polski.

Trzeba pamiętać, że rodzina nasza zamieszkiwała tereny Wileńszczyzny, ale okazało się, że brat mojej mamy przedostał się z grupą AK na tereny Polski i zamieszkuje na ziemiach odzyskanych.

W ten sposób po wielkich perypetiach i wielu nieprzespanych nocach 21 września 1956 r. przekroczyliśmy granicę sowiecko-polską w punkcie repatriacyjnym w Grabanowie. Po drodze przez miesiąc przebywaliśmy w Wilnie u swoich najbliższych. Zamieszkaliśmy w Sulechowie razem z wujkiem i jego dość liczną rodziną.

Na Syberii byliśmy Polaczkami, a kiedy przyjechaliśmy do Polski, my dzieci byliśmy Ruskami. Bardzo boleśnie to przeżyliśmy. Ja miałam 10 lat, brat Janek 8 i siostra Czesia 5 lat. Po przyjeździe do Polski nie byliśmy objęci żadną opieką medyczną ani socjalną, choć była ona bardzo nam potrzebna.

Pamiętam słowa mojego tatusia jak mówił „pamiętaj ani majątek, ani urodzenia nie świadczą o tobie, tylko to co masz w głowie, tego nikt ci nie odbierze”. Cała nasz trójka postawiła na naukę, szybko byliśmy prymusami w szkole. Ja od razu poszłam do III klasy nie znając polskich liter. Doskonale sobie poradziłam, stawiano mnie jako wzór do naśladowania. Nadal byłam Ruską i to mnie dobijało. Dlaczego? dlaczego? co ja jestem winna?! Nie dawałam za wygraną, uczyłam się pilnie, pięknie śpiewałam i recytowałam, występowałam na każdej akademii szkolnej. Zaczęłam mieć przyjaciół, którzy mnie bronili i mówili, że „ona wcale nie jest Ruską”. Już poczułam małą ulgę i mój brat też.

Tatus nieustannie szukał miejsca na ziemi dla nas idealnego, przeprowadziliśmy się do Gdańska, ale to nie było to, o czym marzył mój tato. Pamiętam jak wrócił z Torunia i powiedział „dzieci przeprowadzamy się do Torunia, do miasta, które będzie nam przyjazne, w którym mieszkają cudowni ludzie, życzliwi i wspaniali”.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika - to kadra naukowa z Uniwersytetu Stefana Batorego z Wilna, tam są nasi ludzie, tam będzie nam wszystkim dobrze, będziemy nareszcie wśród swoich.

W lipcu 1961 r. zamieszkaliśmy w Toruniu na ul. Mickiewicza 92. Dzięki temu od 54 lat związana jestem z grodem Kopernika.

Mój tato - człowiek czynu postanowił wybudować dom i wspólnie razem z mamą to uczynili. W 1970 r. zamieszkali w piętrowym domu przez siebie dosłownie wybudowanym na działkach Św. Józefa przy ul. Spokojnej 14 - własnymi rękami, mając do dyspozycji taczkę i małą betoniarke. Mój tato przepracował 30 lat na taksówce, nr boczny 25,

Świadcząc usługi ze śpiewem na ustach - dosłownie.

Wracając do mnie i do moich wspomnień, to chcę napisać, że pracowałam 45 lat w najznakomitszych przedsiębiorstwach Torunia takich jak:

- Marinotex – kierowanym przez Dyrektora Naczelnego Stanisława Wierzbickiego
- Zakłady Elektronowe „Unitra-Toral” – zarządzanym przez Dyrektora Naczelnego Pawła Stępkę
- Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego – pod dykcją Zenona Teliżyna
- Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego – Dyrektor Naczelnny Jerzy Okoński
- Izba Celna – Dyrektor Naczelnny Wiesław Korthals
- Poczta Polska – Dyrektor Naczelnny Andrzej Lewandowski
- Spółka Cywilna Józef Piecuch, jako jedna z pierwszych spółek naszego miasta, spółka rolno-spożywcza działa do dziś.

Przedsiębiorstwami tymi zarządzali wspaniali fachowcy, posiadający wielką wiedzę i sztukę zarządzania. Przynosili chlubę miastu. W tych właśnie firmach przez 35 lat pracy zawodowej pełniłam bardzo odpowiedzialne stanowiska kierownicze w pionach planistyczno-ekonomicznych pracując w latach 1966-2009.

Przez 35 lat mieszkałam na Osiedlu Chrobrego, ale w 2003 zamieszkałam znów na Bydgoskim Przedmieściu przy ul. Krasieńskiego. W wieku 45 lat owdowiałam, wychowałam 2 córki Magdalenę i Katarzynę, obie mają wyższe wykształcenie. Starsza pracuje w Sądzie Okręgowym, a młodsza w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Toruniu. Doczekałam się pięcioro wnucząt, najstarsza z wnuczek Layla jest studentką I roku Koreanistyki na Uniwersytecie w Warszawie, najstarszy wnuk jest uczniem II klasy Gimnazjum Salezjańskiego - oboje bardzo dobrze się uczą. Mam dwie wnuczki i trzech wnuków. Karolek urodził się 14 czerwca 2015 r.

Przebywam na emeryturze, pracując nadal na rzecz ludzi potrzebujących. Opiekuję się swoją schorowaną 90-letnią mamusią, osobą na wózku inwalidzkim, częściowo sparaliżowaną, którą zabrałam z domu rodzinnego do siebie, aby mieć ją w pobliżu. Moje rodzeństwo mieszka w Warszawie, po ukończeniu studiów już tam zostali i założyli rodziny. Brat jest człowiekiem nauki - związany z Politechniką Warszawską, jest profesorem. Cały ciężar opieki nad mamą spada na mnie. Jestem osobą wrażliwą i zawsze gotową służyć potrzebującym, to jest najpiękniejsze co można dać drugiej osobie.

Kiedy w roku 1989 31 marca z inicjatywy Jerzego Sołowiewicz, Mariana Dowgiało i Zdzisława Mickiewicza powstał Związek Sybiraków w Toruniu, jestem jego wiernym członkiem, pełniąc różne funkcje. Pierwszym prezesem był Zdzisław Mickiewicz w latach 1989-1996. 10 lutego 2001 r. w Sali Ratusza odbyła się wielka uroczystość rozwinięcia sztandaru Sybiraków, której przewodniczył Prezes Stanisław Rychlik. Pierwszymi chorążymi sztandaru Związku Sybiraków zostali: Wanda Borowy, Henryk Pawłowski i Danuta Marta Jatczak - przewodnicząca.

Od tego momentu sztandar był obowiązkowo na każdej uroczystości Związku, jak też na wszystkich uroczystościach państwowych i miejskich, godnie przez poczet reprezentowany. Obecnie sztandarem opiekuje się Zespół Szkół Nr 1 im. Zesłańców Sybiru pod kierownictwem Dyrektora Szkoły Zbigniewa Matuszewicza.

To właśnie uczniowie tej szkoły z klasy opiekuńczo-wychowawczej raz w tygodniu (czwartek) opiekują się moją mamą wspólnie czytając i śpiewając. Podają leki, robią pomiar cukru i ciśnienia. Uwrażliwiam ich na potrzeby chorej osoby, prowadzą dzienniczek wykonywanych czynności. Wszystkie strony są z tego zadowolone. Grupy 2-3 osobowe wymieniają się sukcesywnie i utrzymują kontakt nadal - to miłe.

Wtorki należą do harcerzy z 28 Niebieskiej drużyny harcerek „Watra”, komendantem hufca jest Artur Majerowski, a drużyną prowadzi Wiktoria Stapf. Dziewczęta i chłopcy czytają książki na temat Syberii, a przede wszystkim śpiewają razem z mamusią. Mam w domu specjalne śpiewniki. Są to piosenki harcerskie, partyzanckie i patriotyczne. Pijemy wspólnie herbatę i widzę tę radość w oczach mojej mamy, kiedy pyta czy znów za tydzień przyjdą.

Dla osoby, która jest przykuta do wózka, powiew radości młodszej ożywia ją, podnosi jej ciśnienie i sprawia wiele radości. Sama byłam harcerką i też odwiedzałam moje schorowane nauczycielki, a teraz ją zwróciłam się o pomoc, którą otrzymuję na co dzień. Wszystkim im jestem za to wdzięczna, a moja mamusia nie musi przebywać w domu opieki społecznej.

W 1989 r. w Toruniu przy UMK zostaje powołane z inicjatywy p. Wiesława Żurowskiego Ogólnopolskie Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej z Prezesem prof. Sławomirem Kalembką (Prezesem honorowym zostaje prof. Wilhelma Iwanowska). Prezesem Oddziału w Toruniu zostaje Wiesław Żurowski. Za jego czasów powstaje Sklep Wileński oraz wprowadzono zwyczaj corocznych spotkań mieszkańców na Starówce w dniach 4-7 marca tzw. „Kaziuki”. Odbywają się w tym czasie loterie fantowe, występy zespołów kreso-

wych oraz sprzedaż pamiątek wileńskich przywożonych przez artystów ludowych z Wileńszczyzny. Sztab „Kaziukowy” mieścił się przy ul. Różanej 5 w mieszkaniu znanego ginekologa Ryszarda Dankowskiego. Organizacja skupia 23 Oddziały mieszczące się w Polsce i prężnie nadal działające.

Mimo tak licznych obowiązków związanych z całodobową opieką nad mamą, pomoc przy wnukach, znajduję czas na swoje pasje. Od kilkunastu lat jestem ławnikiem w Sądzie Okręgowym, a od 4 lat jestem przewodniczącą Rady Ławniczej. W latach 1997-1999 zasiadałem w Radzie Nadzorczej Zakładu Energetycznego z ramienia NFI, gdy prezesem był pan Roman Kuczkowski.

W chwili obecnej nadal znajduję czas biorąc udział w Fundacji Pro-Theatro i współtworzę spektakle pn. 55 i więcej. Teatr to magia, teatr to lustro. Teatr to umiejętność przekazywania inaczej świata. Być bohaterem przez chwilę jest o wiele łatwiej niż znosić trud codzienny w cichym heroizmie.

W 2010 r. umiera nagle mój tatuś mając 87 lat. Do Szpitala Miejskiego zabrał go ambulans reanimacyjny. Kiedy dojechaliśmy do szpitala był w pokoju przyjęć, był bardzo obolały, bolało go całe ciało. Każdy ruch sprawiał mu ból potworny. Stracił przytomność i przewrócił się. Lekarz zlecił wykonanie zdjęcia RTG i odesłał nas do domu przypisując leki przeciwbólowe. Zasygnalizowałam, że tatuś 10 lat wcześniej przebył zwał, pielęgniarki spojrzały na siebie, a lekarz dyżurny jakby tego nie słyszał. Była godz. 19. Następnego dnia rano tatuś już nie żył. Nie mogę sobie darować, że nie wymusiłam na lekarzu dalszych badań specjalistycznych, ale przecież został przywieziony do szpitala przez zespół lekarski, aby została udzielona pomoc. Niestety.

Jest mi ciężko z tym się pogodzić. Był sprawny fizycznie i psychicznie, był pełen radości i pomysłów, do końca uczestniczył w zebraniach Światowego Związku AK prowadzonego przez Prezesa Kazimierza Wacha. Przepraszam Cię tato i dziękuję za wszystko, za dar miłości i ogromnej empatii do ludzi, że zrobiłeś wszystko abyśmy przeżyli trudne czasy Syberii i po powrocie do Ojczyzny. Jestem dla nas ogromnym autorytetem pod każdym względem, twoja mądrość życiowa jest bezcenna.

Czas kończyć wspomnienia. Sama nie dowierzam, że ja dziecko tajgi syberyjskiej, drobna, wątła, zagubiona, ze smutnym wzrokiem patrząca w dal tyle osiągnęłam w swoim trudnym życiu. Toruń okazał mi faktycznie domem przyjaznym. Jesteśmy w sobie, można tak powiedzieć, zakochani. Żyję jego problemami, cieszę się z osiągnięć i roz-

11/1/9

kwitu miasta. Mam licznych, oddanych przyjaciół. Jestem osobą rozpoznawalną. Uczestniczyłam i nadal uczestniczę na bieżąco w życiu kulturalnym i społecznym miasta popierając różne akcje społeczne, charytatywne i samorządowe. Jestem tam, gdzie potrzebują mnie ludzie. Empatyczna, otwarta, szczerą, tolerancyjna, optymistycznie patrząca w przyszłość. Człowiek jest dla mnie istotą najwyższą. Nieważny kolor skóry, jego poglądy czy wyznanie - liczy się tylko jego wnętrze i wrażliwość na problemy ludzkie. To co sobą reprezentuje jest dla mnie wykładnią jego wartości.

Właśnie tego nauczyli mnie moi ukochani Rodzice, a ja przekazuję to moim córkom i wnuczętom wychowując ich w wierze katolickiej. Najdrobniejsza rzecz sprawia mi wiele radości i satysfakcji, potrafię cieszyć się ze wszystkiego.

Kochani ludzie, zwierzęta no i moje ukochane miasto, które zrekompensowało mi smutne, okaleczone dzieciństwo. Mimo tych wszystkich doznań jestem dzieckiem szczęścia i Opatrzności Bożej.

Wspomnienia spisała - dziecko tajgi syberyjskiej (z przymusu)
oraz zakochana w Toruniu z wyboru Rodziców

Danuta Marta Jatczak z domu Monkiewiczówna



Syberia - ja w środku przy pile

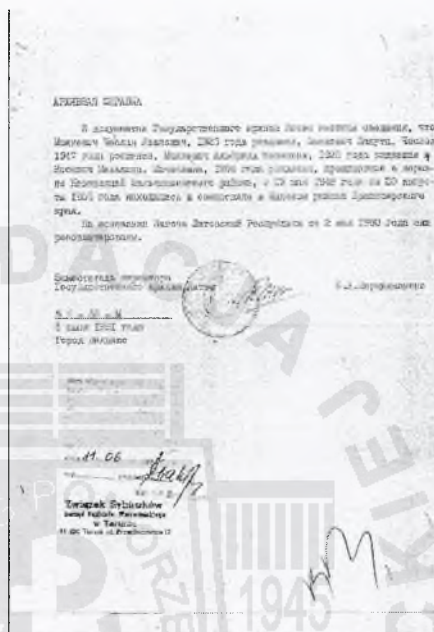
III/1/10

OKALECZONE DZIECIŃSTWO



Nowoaleksiejewka. Krasnojarskij kraj.
Rodzina szlachecka z okolicy Niewoniatce.
W pierwszym rzędzie: Janek Monkiewicz, Michalina z Malewskich Nosewicz, Damsia Monkiewicz.
W drugim rzędzie: Freda z Nosewiczów Monkiewicz i Czesław Monkiewicz.

Zdjęcie rodzinne



Dokument rehabilitacyjny



Zdjęcie nad grobem babci



Ostatnia zima na Syberii



Szkoła na Syberii- ja 3 od lewej.



Zdjęcie rodzinne na Syberii

10/11/12



Syberia- ja z tatą w pracy



Syberia- ja, moje rodzeństwo, mamusia i jej przyjaciółki

III/12/13

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
 Pełnomocnik Rządu do Spraw Repatriacji
 Punkt Repatriacyjny
 w Grabanowie

KARTA REPATRIACYJNA Nr 17431

Ob. Monkiewnica Alfreda Jana
3.9.1925 Mieszko Janina
 przybył(a) do Polski z Łódzki
 wraz z trojgiem nieletnim(i) (do lat 16)
 w 1947 Monkiewnica
Monkiewnica Grabanów
 Dnia 21. września 1956 r.
 Obecnie udaje się do ul. Sułkowskiego
 Zgodnie z Uchwałą Prezydium Rządu Nr 1
 instytucje państwowe, gospodarcze i społeczne
 nieletniemu niniejszego zaświadczenia.
 Wydano dn. 21. września 1956 r.
 UWAGA: Oznaczeni niniejszego zaświadczenia obowiązują
 w okresie zamieszkania.

REPATRIACYJNA jest
 ważna przez 3-miesięcy
 od wystawienia i w tym
 czasie powinna być wymieniona
 w dowodach osobistych.

29/50 z dnia 30 września 1955 r. Prezydium Rad Narodowych
 zezwala na ożwielenie jak najdalej idącej pomocy oświ
 KIEROWNICZ PUNKTU REPATRIACYJNEGO
Grabanów

Karta repatriacyjna

W imieniu organizatorów
 serdecznie zapraszam

Sz. P. Danutę Jatczak
 Sekretarz Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników
 Wilna i Ziemi Wileńskiej w Toruniu
 na IX Festiwal Kultury Kresowej – Mragowo 2003
 który odbędzie się w Mragowie
 w dniu 9 sierpnia 2003 r. godz. 19

Wiceprez. Miłoci Skrzypka
 Członek Zarządu

IX Festiwal Kultury Kresowej

Towarzystwo Miłośników
 Wilna i Ziemi Wileńskiej
 Oddział w Toruniu

Legitymacja nr 14

Jatna
 nazwisko
Danuta Marta
 imię
Ciepłota
 imię rodziców
Ca. ca. 1947
 data i miejsce urodzenia
Grabanów
 z siedzibą w Toruniu

1.8.1990 M. Białas
 data wyznaczenia imię

podpis kierownika legitymacji

Legitymacja Towarzystwa Miłośników
 Wilna i Ziemi Wileńskiej



Zdjęcie z córkami



Moje wnuki

11/2/15



Mama z harcerzami



Rozwinięcie sztandaru Sybiraków



Oplatek Zarządu Związku Sybiraków w 2009 r

III/a/45

Czesław Monkiewicz (1923-2010)

ŻYCIORYS



Syn ziemi Nowogrodzko-Wileńskiej z Toruniem związany od 1961 r. tj. od powrotu z tajgi syberyjskiej (1948-1956) aż do kresu swojego nagłego odejścia na wieczną wartę 07.10.2010 r.

W roku 1942 w listopadzie przyłączyłem się do walki konspiracyjnej dla Placówki „Podborze” w okolicach Puszczy Rudnickiej mając zaledwie 19 lat. Walka polegała głównie na sabotażu, niszczeniu instalacji telefonicznych, napadaniu na mniejsze posterunki policji i żandarmów hitlerowskich, polowaliśmy na pojedynczych żandarmów głównie żeby pozyskać broń i amunicję, a by

móc wyruszyć już jako jednostka liniowa w bój.

W roku 1943 zostałem wcielony do 77. Pułku Piechoty Grupy Północ pod dowódcą mjr. Sztremera ps. „Kalina”. 3. kompania kryptonim „puszcza”, V batalion był dowodzony przez por. Czesława Stacewicza ps. „Śmiały”. Przydzielony zostałem do siatki konspiracyjnej ps. „Sokole oko” - byłem zwiadowcą. Spotkałem m.in. płk. „Borsuk”, płk. Poleszuk z mjr. Maciejem Kalenkiewiczem ps. „Kotwicz”.

Brałem udział w Akcji Burza i był to dla mnie najważniejszy bój. Tam też byłem ranny, a obrażenia jakie odniosłem dokuczały mi przez całe późniejsze życie (niedosłuch).

s. 54

Na rozkaz gen. Wilka w lipcu 1944 r. wycofaliśmy się do Puszczy Rudnickiej. Część żołnierzy AK została rozbrojona przez Sowietów, a część przedarła się z bronią do Puszczy Rudnickiej. Ja byłem w tej drugiej grupie. Rodzina mieszkała w pobliżu Puszczy, więc postanowiłem w nocy ich odwiedzić. Ku mojemu zdziwieniu zostałem pojmany i aresztowany. Wsadzono mnie do wagonu towarowego, tam już byli inni akowcy i mówili, że wiozą nas na Sybir. Długo się nie zastanawiałem, 30 km za Lidą wybiłem szybę i wyskoczyłem przez okno pociągu w biegu.

Przez długi czas ukrywałem się, bojąc się wrócić do rodzinnego domu. Walczyłem przecież z hitlerowskimi Niemcami, a nie z ZSRR.

W roku 1946 ożeniłem się z siostrą moich przyjaciół z AK- Fredą Nosewicz ps. „Zorza”- łączniczką. Daniel Nosewicz zginął w Puszczy Rudnickiej, Leon Nosewicz przedostał się do Polski był członkiem WIN (spędził 9 lat we Wronkach).

W roku 1948, mając zaledwie 25 lat, zostałem przez NKWD uznany za wroga ludu oraz obszarnika (pochodzenie szlacheckie z Herbu Lubicz)- wraz z żoną 23-letnią, roczną córeczką Danusią oraz 50-letnią teściową wywieziony do tajgi syberyjskiej na całe życie (tak brzmiał wyrok odczytany przez NKWD).

Po blisko 9 latach tułaczki wróciłem do Polski na Ziemię Odzyskane, by w końcu osiedlić się w najpiękniejszym mieście na świecie - Toruniu.

Za działalność w AK zostałem odznaczony m.in.: Krzyżem Walecznych, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem AK, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Odznaką „Akcja Burza”, Krzyżem Sybiru.

Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej i popiersie Marszałka Piłsudskiego miały honorowe miejsce w domu. Piłsudczykiem był mój ojciec.

Autor książki „Moja Syberia”- wspomnienia zesłańca wydane w lutym 2004 r. sumptem własnym dzięki pomocy rodziny i grona przyjaciół. Powstał w niej zapis nie tylko zdarzeń ważnych dla niego, jego żony, córek i syna (wszyscy byli zesłańcami), ale także zapis interesujący, niekiedy wręcz fascynujący dla osób emocjonalnie niezaangażowanych. Dla pozostałych członków rodziny, kręgu znajomych, przyjaciół i samych Sybiraków. Pisany przepięknym, ciepłym językiem „Wileńszczyzny” przepojony miłością i ogromną troską o losy dalszego życia dzieci, żony i teściowej. W ten sposób uchroniony został jakiś skromny fragment zbiorowej pamięci. Tej, bez której nas nie ma jako zorganizowanej zbiorowości. Autor osobiście przekazał 200-stronicową książkę

wraz ze zdjęciami Prezydentowi Torunia - Michałowi Zaleskiemu, Marszałkowi - Piotrowi Całbeckiemu, Dyrektorowi Zespołu Szkół im. Zesłańców Sybiru - Andrzejowi Matuszewiczowi. Książka również jest na stanie Izby Pamięci Sybiraków w szkole.



M-32

++

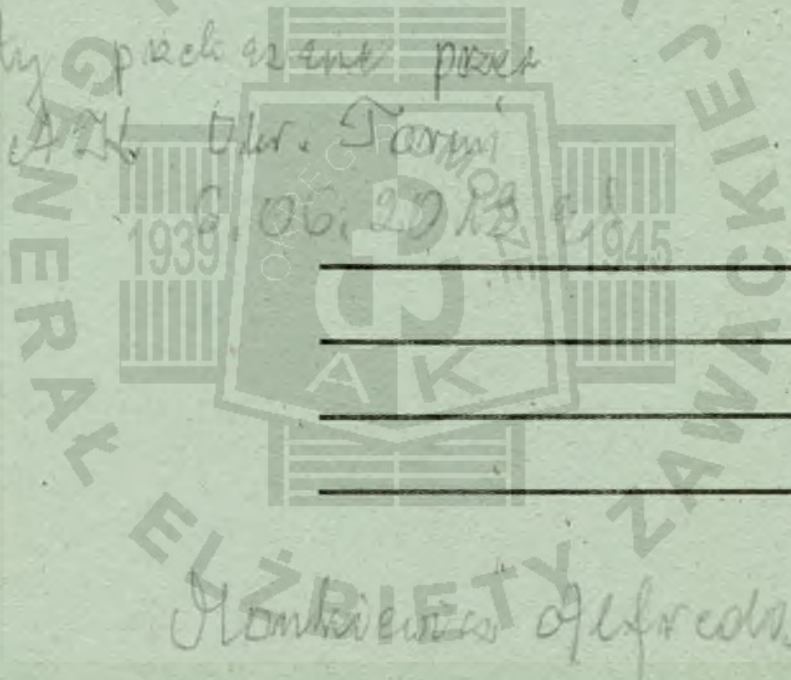
FUNDACJA	
GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ	
Wpłynęło
L. dz.
Zakaz. znak
Referent

SKOROSZYT

Dokumenty przekazane przez

S. & S. A. B. ul. Toruńska

1939. 06. 20 1945



Antoniemu Alfredowi

z dr. Wosowicz

1643/1850

NOSEWICZ Alfreda



B[®]
BARBARA
CZUCHIŃ

TECZKA WIĄZANA
"BEZKWASOWA" 250G



5 906099 000653